# MUZYKA I ŚPIEW




Nr. 98. Kraków, Maj 1931. Rok XI.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA CAŁOROCZNA Zł. 8, PÓŁROCZNA Zł. 4.

Konto P. K. O. 400.883 | Wszelką korespondencję i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem: WYDAWNICTWO „MUZYKA i ŚPIEW" KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. | Konto P. K. O. 400.883

Prof. Dr. JÓZEF REISS.

## Społeczne znaczenie rytmu.

### TANIEC. — PIEŚŃ LUDOWA.

(Dokończenie).

Taniec jest niewątpliwie jednym z najważniejszych czynników uświadomienia społecznego u ludów pierwotnych. Pod tym względem ma taniec takie samo znaczenie, jak drugi czynnik socjalny, bez którego nie można sobie wyobrazić życia na najniższych szczeblach kultury: czynnikiem tym jest wojna. I oto te dwie, tak różne od siebie sfery, spełniając jeden cel, kojarzą się ze sobą i przenikają wzajemnie. Taniec wojenny jest powszednim zjawiskiem w życiu ludów pierwotnych. Jest on bowiem przygotowawczym środkiem do ćwiczeń wojennych i jednolitego działania: Zbiorowe tańce australskich Maorysów zdumiewają jednolitością ruchów; u wszystkich ta sama gestykulacja, te same ruchy równocześnie, nawet najlżejsze zgięcia palców u rąk! Wojowniczy Kafrowie afrykańscy doprowadzili zbiorowe tańce do niezwykłej precyzji i uzgodnienia ruchów w przeciwieństwie np. do spokojnych Hotentotów, gdzie każdy tańczy oddzielnie, a taniec zbiorowy należy do rzadkości. Taką samą jednolitość i zgodność ruchów zauważa historyk rzymskich Tacyt w opisie tańców, które wykonywali nago młodzieńcy germańscy wśród włóczni i mieczów.

Taniec i wojna zespoliły się w jedną sferę na podłożu psychologicznem. Rytm tańca jest niezmiernie silną podnietą emocjonalną i sugestywną. Niektóre szczepy wojownicze w Australji i Polinezji tańczą i śpiewają w nocy bezpośrednio przed bitwą; te śpiewy i tańce mają budzić w nich zapał i odwagę. Jest to zjawisko zupełnie zrozumiałe: jednostajność rytmu, jego energja i sugestywne działanie wytwarza w człowieku pierwotnym gorączkowy stan oszołomienia, zabija w nim świadomość niebezpieczeństwa. W rzeczywistości bowiem człowiek pierwotny jest z natury swej płochliwy, nieufny, nie zna pojęcia odwagi, znamionującej charakter człowieka kultury. Wszakże człowiek kultury w niebezpieczeństwie szuka i znajduje pobudkę do większych wysiłków. Im większa jest groza położenia, tem większy jest hart jego woli! Inaczej człowiek pierwotny; on musi mieć zewnętrzną, sztuczną podnietę. Rytm tańca daje mu ją właśnie. Wszystkich uczestników tańca ogarnia jedno uczucie; przepływa przez nich jakby fluid podniety, nastrajającej ich serca na jeden ton jednomyślnej solidarności i fanatycznego zapału.

Widoczne to nietylko u ludów pierwotnych i nietylko w działaniu tańca. Chwiejny, bezradny tłum da się porwać fascynującym rytmom pieśni. Działa ona jak iskra; z najgłębszych pokładów duszy wydobywa nieznane uczucia, zapala serca i płomieniem entuzjazmu je ogarnia. Tak oddziałał legendarny Tyrteusz, dodając odwagi pieśniami bojowemi podupadłym na duchu Spartanom w walce z Messeńczykami. Tak zagrzewał do walki Normanów Taillefer, walczący w szeregach Wilhelma zdobywcy w bitwie pod Hasting (1066), gdy zaintonował pieśń o Rolandzie, który walczył w wąwozie Roncenwalskim. „Bogu Rodzica" wiodła do zwycięstwa szeregi polskiego rycerstwa. Dzikim fanatyzmem przejmowała zastępy husyckich Taborytów ponura pieśń bojowa „Kdo jste boži bojovnici" (Wy, którzy jesteście bożymi wojownikami), wywołująca energją rytmu i swym bojowym charakterem popłoch w szeregu niemieckich krzyżowców. Smetana użył tematu tej pieśni w symfonicznym poemacie „Tabor", a Dvorak w uwerturze „Husitska".

Z równym zapałem, jak Husyci, szli do walki w XVI. wieku niemieccy protestanci, śpiewając luterski chorał „Ein' feste Burg ist unser Gott“. A „Marsyljanka“, której muzykę i słowa napisał w noc kwietniową 1792 r. młody oficer artylerji francuskiej Rouget de Lisle na pożegnanie ochotników, idących do obozu w Strassburgu! A nasz „Mazurek Dąbrowskiego!“ A hymny patrjotyczne, które komponował młody Verdi jako chóry młodzieńczych oper dla narodu włoskiego, walczącego o wolność i zjednoczenie!

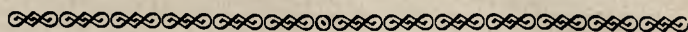
Przykładów możnaby mnożyć niezliczoną ilość. Wszystkie stwierdzają, że uczuciowa siła tych pieśni porywa ogół, wlewa w serca zapał, budzi jednaki nastrój. Zasadniczym pierwiastkiem, który w tym procesie uczuciowym odgrywa główną rolę, jest rytm, pełen energji, żywiołowy, fascynujący, zdolny istotnie do porwania tłumu. Melodja ma tu znaczenie drugorzędne, jak niemniej i wartość artystyczna pieśni. Naogół można stwierdzić, że większość pieśni bojowych i hymnów patrjotycznych nie posiada wybitnych cech i walorów artystycznych. Są to zazwyczaj rzeczy niezbyt wybredne, lecz w swojej prostocie i w szczerości wyrazu nieocenione jako bezpośrednia manifestacja uczucia. Dlatego też na wartość ich nie wpływa kunsztowne opracowanie wielogłosowe, t. j harmoniczne lub kontrapunktyczne; przeciwnie działają owe najsilniej, gdy się śpiewa je unisono, a więc bez żadnej domieszki sztucznej, zacierającej ich linję melodyjną i strukturę rytmiczną. Wtedy dopiero występuje plastycznie ich rola socjalna jako czynnika solidarności wśród ogółu nastrojonego na jeden ton uczuciowy.

Tem się tłumaczy, dlaczego stworzone w Niemczech związki chórów męskich t. zw. „Liedertafel“ oparły śpiew zbiorowy na podstawach pieśni ludowej. Organizacja tych związków była pierwotnie inna: założył je kompozytor K. Fr. Zelter, przyjaciel Goethego, w Berlinie w r. 1809 dla celów artystycznych. Statut pozwalał na przyjęcie do związku tylko muzyków zawodowych, śpiewaków i kompozytorów. Lecz niebawem zmieniono charakter organizacji, idąc za pobudką szwajcarskiego kompozytora Hansa Georga Nägeli, który w r. 1810 powołał do życia pierwszy chór męski, mający kultywować pieśń ludową. Za jego przykładem powstały owe „Liedertafel“, które wkrótce zdobyły szczególne znaczenie jako ostoje narodowego ducha i ogniska patrjotyzmu w epoce najgłębszego upadku politycznego Niemiec w czasie wojen Napoleońskich.

Dla tych niemieckich „Liedertafel“ skomponował K. M. Weber w r. 1814 pieśni do słów poety Körnera, bojownika o wolność Niemiec, p. t. „Leyer und Schwert“. Niemieckie chóry męskie trafiały swą nutą ludową wszędzie do serc wszystkich warstw i śmiało rzec można, że dla sprawy politycznego i narodowego odrodzenia Niemiec po klęskach, zadanych im przez Napoleona, więcej sprawiły, aniżeli płomienne mowy filozofa G. Fichtego „An die deutsche Nation“ (1808).

A jaką potężną dźwignią uświadomienia narodowego były chóry męskie, oparte na pieśni ludowej, w społeczeństwach słowiańskich, pozbawionych samodzielnego bytu politycznego. Nasze „Echa“, „Lutnie“ i chóry Sokołów, chóry czeskie, małoruskie, jugosłowiańskie zaszczepiały w sercach społeczeństwa najgorętsze uczucia patrjotyczne, nutą pieśni ludowej budziły świadomość narodową. Miały one znaczenie jakby konspiracyjnych związków narodowo-politycznych, gdzie przygotowywała się akcja bojowa o wolność. Niektóre z tych chórów stanęły na wyżynie artyzmu jak np. chór nauczycieli morawskich, zdumiewający i techniką wokalną i precyzją dynamiki i czystością intonacji.

Podwaliną chórów czyto męskich, czy mieszanych musi być pieśń ludowa. Pielęgnowanie jej przyczyni się do wytworzenia odrębnej, narodowej muzyki, która stanie się manifestacją naszej sztuki nazewnątrz, pozwoli nam wobec obcych odsłonić jej nawskroś oryginalne cechy. Pieśń ludowa i literatura muzyczna, oparta na jej motywach, musi stanowić główny repertuar naszych chórów; błędem jest, jeśli chóry nasze starają się wyłącznie o wykonywanie obcych kompozycyj. Nawet najbardziej wirtuozowskie opracowanie i wykonanie ich nie da nam tego, co pieśń powinna dać narodowi; być może, że wywołają one chwilowy efekt w sali koncertowej, ale przeminą bez echa, nie wsiąkną w serca narodu, a natomiast oddalą nas od tego zadania, które przyświeca każdemu narodowi t. j. od stworzenia własnej, narodowej sztuki. Należy jak najliczniej tworzyć okręgowe związki chórów (wzorem Wielkopolska!), wykonywać pieśni, właściwe pewnym okolicom. Żywa pieśń przemówi bezpośrednio, ujawni różnice lokalne, ale zarazem wykaże i wspólne cechy w charakterze melodji i rytmu. Tak pielęgnowana pieśń stanie się niewątpliwie środkiem spójni w naszem społeczeństwie, usunie może nasz nieszczęsny separatyzm dzielnicowy.



# Uroczystości Szopenowskie.

We wrześniu 1831 roku przybył do Paryża Fryderyk Szopen, nie przypuszczając nawet wówczas, że spędzi w tem mieście z małemi przerwami 18 lat i tam zakończy swe młode życie.

Rocznicę tę uczci szereg uroczystości, do których przygotowania podjęte zostały przez „Societe Frederic Chopin“ w Paryżu, które równocześnie święci dwudziesty rok swego istnienia. Prezes tego stowarzyszenia, niestrudzony w propagandzie kultu Szopena, p. Edward Ganche, ogłosił właśnie szczegóły projektowanych manifestacyj szopenowskich we Francji, które podajemy poniżej.

W ciągu maja ukaże się monumentalne wydawnictwo zbiorowych dzieł Szopena w 14-tu tomach, obejmujących wszystkie utwory Ariela fortepianu. Wydawnictwo to drukuje kompozycje Szopena dokładnie tak, jak zostały przez twórcę zapisane, bez żadnych dodatków późniejszych wydawnictw. Pomnikowe to wydawnictwo przygotowuje największy angielski zakład wydawniczy „Oxford University Press“.

W Paryżu odbędą się uroczystości szopenowskie w ciągu listopada. W programie przewiduje się reprezentacyjny koncert dzieł nieśmiertelnego twórcy, na którym wykonaną zostanie m. in. Fantazja na fortepian z orkiestrą, op. 13 Szopena w nowej orkiestracji znanego kompozytora francuskiego G. Migot. Pozatem urządzony będzie oficjalny bankiet, na którym wygłoszone będą przemowy wybitnych mężów stanu na temat roli muzyki Szopena w dziele zbliżenia narodów.

Ramowy program uroczystości szopenowskich na Majorce został już ustalony. Festivale muzyczne ku czci naszego największego kompozytora, odbędą się w ciągu maja b. roku w dwóch serjach. Pierwsza serja przypada w dniach 16—18 maja, druga 30, 31 maja i 1-go czerwca.

Inauguracją uroczystości będzie w dniu 16-go maja oficjalne przyjęcie w ratuszu stolicy Majorki, mieście

Palma, dla reprezentantów rządu hiszpańskiego, poselstwa polskiego, oraz osobistości ze świata muzyki i sztuki, które przybędą z całego świata. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się koncert współczesnej muzyki polskiej i hiszpańskiej, w wykonaniu orkiestry symfonicznej Pablo Casalsa, który z całym zespołem specjalnie przybędzie na uroczystości szopenowskie. Dla dyrygowania utworów polskich zaproszeni będą kompozytorowie.

Na drugi dzień, w niedzielę, 17 maja odbędzie się w południe uroczysty bankiet dla osobistości oficjalnych. Popołudniu o godzinie 5-tej koncert popularny orkiestry symfonicznej Casalsa. Wieczorem recital fortepianowy jednego z najwybitniejszych pianistów polskich, z udziałem Pablo Casalsa, który wykona koncert wiolonczelowy Szopena.

Następnego dnia odbędzie się wspólna wycieczka przybyłych gości do klasztoru Kartuzów w Valldemosie, w którego celach mieszkał Szopen w czasie swego pobytu na Majorce. W sali Szopena w klasztorze odbędzie się koncert, poświęcony muzyce Szopena. Z Valldemosy udadzą się uczestnicy albo do portu Soller, skąd odpłynie statek „Principe" do Barcelony, albo też do Palmy, aby stamtąd udać się statkami „Compagnie de Navigation" do Marsylji.

Program następnych festivali rozpocznie się 30 maja w Palmie, koncertem chóru „Orfeo Catala", który przybędzie w liczbie około 300 osób, wraz ze swym dyrygentem Milletem. Następnego dnia, w niedzielę 31 maja, poranek poświęcony pieśniom Szopena, w wykonaniu znakomitej śpiewaczki hiszpańskiej Carmen Andujar. Popołudniu tego dnia, popularny koncert „Orfeo Catala".

W poniedziałek, 1-go czerwca wspólna pielgrzymka uczestników festivali szopenowskich do Valldemosy, gdzie odbędzie się złożenie hołdu cieniom Szopena, oraz na zakończenie uroczystości, koncert „Orfeo Catala", który wykona w kaplicy klasztornej Requiem L. Vittoria, pod kierunkiem Milleta.

Program festivali szopenowskich na Majorce przedstawia się naprawdę imponująco. Udział znakomitych artystów oraz zespołów, zarówno orkiestralnych, jak i chóralnych, zapewnia zgóry o wartości organizowanych produkcyj muzycznych. Szkoda tylko, że jak dotąd, udział Polski w tych manifestacjach na cześć Szopena nie zaznacza się zbyt wyraźnie. Nie słychać też jeszcze o organizowaniu w Polsce wycieczek zbiorowych na Majorkę. Czyż wśród dość licznych, a dalekich wycieczek, urządzających przez biura podróży, nie znajdzie się miejsce na zorganizowanie wycieczki do uroczej Palmy i Valldemosy, gdzie wśród cyprysów i palm, kwitnących pomarańcz i drzew migdałowych, szukał wzmocnienia sił w cudownym morskim klimacie, największy poeta tonów?...

Wszelkich informacyj udziela: Comite Chopin, Delegation de Barcelone, 37, Rambla del Centro, Barcelona (Espagne).

# Polscy pianiści w Ameryce.

Amerykańska prasa codzienna pomieściła po odbytym turnusie polskich pianistów po Ameryce szereg artykułów wypowiadających wysokie uznanie dla polskich pianistów.

Według opinji najpoważniejszych krytyków muzycznych, — ubiegły sezon zasługuje na całkiem słuszną, — właściwą sobie nazwę „sezonu pianistów". Pianiści bowiem ściągnęli najliczniejsze rzesze słuchaczy i pianiści wywołali najżywsze dyskusje w świecie muzycznym.

Premjerem zaś wszystkich — pianistów pozostał nadal Mistrz Ignacy Paderewski, słyszany dwukrotnie w Ameryce przez zgórą cztery tysiące miłośników muzyki, za każdym razem z zapartym oddechem upajających się jego grą. Zazdroszczący mu sławy — powiadają dalej ci sami — twierdzą, iż liczne zgromadzenia na koncertach Mistrza Paderewskiego były inspirowane przez jego rodaków. Ale trudno się z tem orzeczeniem pogodzić, — tłumaczą natomiast, ażeby polski patrjotyzm lub polityka polska potrafiła utrzymać tysiące osób różnej narodowości w najwyższem napięciu umysłów przez taki długi okres czasu, — który na przedstawieniach operowych jest poczytywany za wyjątkowy a na koncertach symfonicznych byłby uważany za nie do uwierzenia.

Po wymienieniu kilku pianistów niepoślednich zdolności, — krytycy muzyczni podkreślają, że, „ani śpiewacy, ani skrzypkowie, ani opera, ani nawet symfonja, nie wzbudziły równego pianistom zainteresowania w naszej metropolji, będącej poważnem centrum muzycznem. Pianiści dominowali w czasie całego sezonu". Teraz, — zapytują krytycy, — jakby tu objaśnić rozpowszechnioną szeroko i — wciąż obiegającą legendę, że gra fortepianowa wyszła z mody — wśród społeczeństwa amerykańskiego?

Sądząc zaś po tem, co mówią i piszą chicagowscy rzeczoznawcy muzyki, niemający nic wspólnego z polskością, — każdy Polak może powtórzyć za nimi, iż ubiegły sezon był rzeczywistym triumfem pianistów i śmiało dodać: sezonem i triumfem mistrzów fortepianu polskiej narodowości.

## PADEREWSKI I JEGO DOCHODY.

Najstarsze pismo nowojorskie (wychodzące od 1801 roku) „The New York Evening Post" stwierdziło ostatnio z okazji koncertu Paderewskiego w Nowym Jorku, że ludność miasta tego, stanowiąca najbardziej kapryśną publiczność na świecie, pozostała wierną Paderewskiemu niezmiennie przez 40 lat.

Pierwsze koncerty mistrza odbyły się tam w 1891 r., kiedy liczył 31 lat. Z biegiem czasu węzły między genjalnym muzykiem a Amerykanami coraz silniej zacieśniały się. Muzyczny krytyk pisma tego, Louis Shervin, oblicza, że honorarja koncertowe Paderewskiego za występy jego w samych tylko Stanach Zjednoczonych wynoszą conajmniej 5 miljonów dolarów, a najmniejszy czek, który Paderewski otrzymał po jednej z 17 tur w Stanach Zjednoczonych, opiewał na sumę 250.000 dolarów.

Shervin opowiada w swych wspomnieniach o Paderewskim, że mistrz cierpi zwykle po ukończeniu koncertów na bezsenność, skutkiem czego do obowiązków jego sekretarza należy granie z nim w bilard w nocy tak długo, dopóki artysta nie uczuje zupełnego zmęczenia aż do wyczerpania sił, które sprowadza mu dopiero pożądany sen. Według informacji Shervina także rozmaite gry karciane, jak skat, pikiet, ecarte i poker, przynoszą mistrzowi muzyki spokój i zaśnięcie.

# Ogólno polski Zjazd Nauczycieli muzyki.

W dniach 14 i 15 marca b. r. odbył się w Katowicach 2-dniowy wszechpolski Zjazd nauczycieli muzyki i śpiewu, na który przybyło około 1.000 osób, a to 200 z całej Polski i około 800 nauczycieli i nauczycielek ze Śląska. Z Warszawy przybył referent muzyczny Min. W. R. i O. P. p. Meisner. Obrady toczyły się w sali gimnastycznej przy ulicy Szkolnej.

Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu przez p. inspektora Barona z Katowic. Witali następnie przybyłych na zjazd pp. Meisner z ramienia Min. oświaty i naczelnik dr Ręgorowicz. Naczelnik Ręgorowicz podniósł, iż muzyka i śpiew odegrały na Śląsku olbrzymią rolę w podtrzymywaniu świadomości narodowej. Obecnie władze czynią wszystko, aby popierać muzykę i śpiew, czego dowodzą liczne związki śpiewackie, oraz chóry szkolne. Koroną tej opieki było założenie konserwatorjum muzycznego w Katowicach.

W dalszym ciągu zjazdu nastąpiły lekcje pokazowe oraz popisy męskich i żeńskich chórów szkolnych z Katowic i okolicy, dalej ćwiczenia intonacyjne, pokazy tańców śląskich i t. d. Niektóre z tych popisów stały na bardzo wysokim poziomie, wzbudzając podziw uczestników zjazdu.

Popołudniu wygłoszone zostały referaty, oraz nastąpiła dyskusja na temat muzyki i śpiewu w szkołach powszechnych i średnich.

W niedzielę przedpołudniem w Teatrze Polskim w Katowicach odbyło się święto pieśni. Popisywały się chóry seminarjów nauczycielskich i gimnazjów z terenów województwa śląskiego.

Na zjazd przybyli również nauczyciele polscy ze Śląska Cieszyńskiego.

Szczegółowy przebieg zjazdu i obrad podaje numer kwietniowy (Nr. 4) pisma „Muzyka w szkole"..

# Tekst do Psalmów

według przekładu Jana Kochanowskiego.

CXXV.

**Qui confidunt in Domino, sicut mons Sion.**

Ktokolwiek mocnie ufa Panu swemu,
Nie poruszony stoi, syońskiemu
Wierzchowi rówien, którego nie mogą
Gwałtowne wiatry pożyć żadną trwogą.

Jako w krąg prawie góry otoczyły
Jerozolimę, tak Pan lud swój miły
Wałem swej łaski zewsząd osypuje,
A w żadną trwogę ich nie odstępuje.

Ani dopuści, żeby lud przeklęty
Wiecznie uciskać miał Jego zbór święty,
Aby snadź cnota nieszczęściem strapiona
Nie była jako nakoniec zgorszona.

Dobrym daj dobrze, sprawiedliwy Panie!
A kto na drodze niepobożnych stanie,
Niech wiedzion będzie za niepobożnemi —
A ty miej pokój izraelska ziemi.

---

ROMAN FEREK.

# Gorzej czy lepiej?

III.

Nauczanie muzyki i śpiewu w dzisiejszem szkolnictwie. Koncerty dla młodzieży. — Dodatnie wartości radja i gramofonu. — „Gorzej czy lepiej" w muzyce kościelnej.

W dziedzinie szkolnictwa obserwujemy dziś wiele faktów pocieszających. System nauczania śpiewu objęty jest przez program naukowy, opracowany przez specjalną Komisję, a zatwierdzony przez Ministerstwo Wyznań rel. i Oświecenia publicznego. Luzem idący plan naukowy jest dziś nie do pomyślenia, bo nad sposobem wykonywania lekcyj czuwają władze szkolne. W szkołach powszechnych — od najniższych klas począwszy — zwraca się uwagę dzieci na rytm i wdraża się w nie poczucie różnic wysokości dźwięków. Nie dosyć na tem. Naukę tę popiera się grafiką, a więc zaznajamia się najmłodsze już dzieci z wartością czasową i tonalną nut. Gdzieniegdzie słychać o podejmowanych przez nauczycieli próbach, polegających na doraźnem rozkładaniu przez dzieci intonacji wypowiedzeń ludzkich na melodje. Metodyka nauczania muzyki w szkołach powszechnych, jakkolwiek jeszcze nie ustalona ostatecznie i ujawniająca coraz to nowe pomysły, jest dziś na drodze do położenia doskonałych fundamentów pod wykształcenie muzyczne młodzieży. Jaka szkoda, że w szkołach średnich nie prowadzi się dzieła dalej! W ten sposób bowiem realizacja idei ulega załamaniu. Mimo wszystko jednak te pierwsze zasadnicze podstawy, zaszczepione na umysłach tak młodych i świeżych, nie zginą, ale wyryją się trwale, jak kardynalne, a dobrze podane zasady gramatyczne — i kiedyś, przy sposobności, o ile zajdzie potrzeba, przysłużą się starszym już osobnikom, gdy jako specjaliści, czy amatorzy zechcą oddać się muzyce albo śpiewowi.

Troska o doskonałość formy nauczania muzycznego młodzieży spoczywa w rękach **Stowarzyszenia Nauczycieli śpiewu i muzyki w szkołach państwowych i prywatnych** z siedzibą w Warszawie. Praca organizacji tej okazuje się pod każdym względem celową i wydatną. Owocem jej był Zjazd metodyczno-naukowy Nauczycieli muzyki z całej Rzeczypospolitej, który odbył się w Katowicach. Program obejmował „Rewję" kilku szkół powszechnych, demonstrujących najciekawsze wyniki pracy, wystawę polskich pomocy do nauki muzyki oraz wydawnictw polskich i zagranicznych. Referaty i dyskusje na tematy metodyczno-naukowe oraz koncert chóru nauczycielskiego spotkały się z uznaniem ogółu. Wszystko to świadczy najwymowniej o postępie w dziedzinie życia pedagogiczno-muzycznego w porównaniu z dawniejszym stanem rzeczy. Tu już musimy się zgodzić, że na tem polu jest dziś l e p i e j, a nie gorzej.

Innym przejawem ruchliwości wyżej wymienionej organizacji Nauczycieli śpiewu i muzyki jest wydawanie miesięcznika pod nazwą: „Muzyka w szkole", zajmującego się specjalnie ruchem pedagogiczno-muzycznym. Pismo to wychodzi w Katowicach pod redakcją dzielnego pioniera pedagogiki muzycznej prof. K a r o l a  H ł a w i c z k i. Do grona współpracowników tego organu należą wybitni znawcy muzyki ze wszystkich dzielnic Polski.

Troska o muzyczne wychowanie młodzieży znalazła swój wyraz w Koncertach Filharmonji warszawskiej, organizowanych przez Ministerstwo W. R. i O. P. wespół

## Stacja XI.

# O Jezu Nazarejski.

*Powoli, z uczuciem.* *Harm. Karol Hoppe.*

p

1. O Je - zu Na - za - rej - - ski, ro - - zwiąż rę - ce Swo - je,
2. Kie - dyś speł niał w O - groj - - cu kie - - - lich strasznej mę - - ki,
3. Przez ko - ro - nę cier - nio - - wą na Gło - wę wtło - czo - ną,

p

1. Po - bło - go - sław sie - ro - ty, co przed To - bą sto - ją, Wy -
2. Om - dla - ły po - - trze - bo - wał wspar - cia mo - cnej rę - - ki I
3. Przez skro - nie kol - cem skłó - te, Krwią świę - tą zbro - czo - ną, Wy -

1. słu - chaj na - sze proś - by, nie gardź ża - - lu łza - mi:
2. przy - by - cia A - - nio - ła z po cie - chą dla Sie - bie;
3. słu - chaj na - sze proś - by, nie gardź ża - - lu łza - mi:

p

1. O Je - zu Na - za - rej - ski, zli - tuj się nad na - - mi!
2. „ „ „ „ „ „ „ wspie - raj nas w po - trze - - bie.
3. „ „ „ „ „ „ „ zmi - łuj się nad na - - mi!

p

f p

1. O Je - zu Na - za - rej - ski, zli - tuj się nad na - - mi.
2. „ „ „ „ „ „ „ wspie - raj nas w po - trze - - bie.
3. „ „ „ „ „ „ „ zmi - łuj się nad na - - mi.

f p

## Stacja XII.

# O Głowo uwieńczona.

*Moderato.* *H. L. Hasler. — Harm. Karol Hoppe.*

mf

1. O Gło - wo u - wień - czo - na cier - nia - mi, peł - na ran!
Ach jak - żeś Krwią zbro - czo - na, jak strasznie cier - pi Pan! O

2. Nim Cię o świę - ta Gło - wo, na krzy - żu zwie - sił Bóg,
Nim rzekł o - sta - tnie sło - wo, że zwy - cię - żo - ny wróg, Ka -

mf

p f

1. Gło - wo me - go Bo - ga, po - kło - ny skła - dam Ci! Tyś
2. tu - szy po - niósł wie - le, o - kru - tny zno - sił ból, Na

p f

p

1. ser - cu me - mu dro - ga, bądź po - zdro - wio - na mi.
2. du - szy i na cie - le, wszech - świa - ta cier - piał Król.

p

## b) Wisi na krzyżu.

*Moderato.* Pieśń kościelna. — Opr. *Karol Hoppe.*

p

1. Wi - si na krzy - żu Pan Stwór - ca nie - - - ba
2. Naj - święt - sze człon - ki i wszyst - ko cia - - - ło,

mf

1. Pła - kać za grze - chy, czło - - - wie - cze trze - - - ba.
2. O - kru - tnie zbi - te, na krzy - żu wi - sia - - - ło.

f decresc. f

1. Ach, ach, na krzy żu u - - mie - - - - ra, Je - zus
2. Ach, ach, dla cie - bie czło - - wie - - - - cze, Z bo - ku

p

1. o - czy swe za - - wie - - - - ra.
2. Krew Je - zu - sa cie - - - - cze.

3. Ostrą koroną skronie zranione,
Język zapiekły i usta spragnione.
Ach, ach, dla mojej swawoli,
Jezus umiera i boli.

4. Woła i kona, łzy z oczów leje
Pod krzyżem Matka bolesna truchleje;
Ach, ach, sprośne złości moje
Sprawiły te niepokoje.

5. Więc się poprawię, Ty łaski dodaj,
Życia świętego sposób mi podaj;
Ach, ach, tu kres złości moich
Przy nogach przybitych Twoich.

6. Tu z Magdaleną będę pokutować,
I za me grzechy serdecznie żałować;
Ach, ach, zlituj się nademną,
Uczyń miłosierdzie ze mną.

## Stacja XIII.

# a) Zbliżam się k' Tobie...

*Moderato.* Pieśń kościelna. — Opr. *Karol Hoppe.*



3. Zbliżam się sercem i do Twego boku,
Nie daj na zgubę mnie z Twego wyroku.
Padam do Twojej prawej nogi, Chryste,
Niechże łzy płyną z oczu mych rzęsiste.

4. Padam i do Twej, Jezu, lewej nogi,
Którą Ci zranił okrutny gwóźdź srogi,
Padam pokornie i do krzyża Twego,
Na którym wisisz za mnie mizernego.

# b) Skądże, Jezu miły...

*Moderato.* *Karol Hoppe.*

1. Skąd - że, Je - zu mi - ły. tak głę - bo - kie Ra - ny,
2. Two - ją mi - łość ja - wnie o - ka - zać nam chcią - łeś,
3. Gdy świat To - bą gar - dzi, Zba - wi - cie - lu dro - gi,

1. Kie - dyż Cia - łu Twe - mu o - ne są za - - da - ne?
2. Gdy wśród krzy - ża mę - ki Ser - ce prze - bić da - łeś.
3. My Ci ser - ca na - sze nie - sie - my pod no - gi.

1 — 3. O mój

1 — 3. O mój Je - zu u - ko - - cha - ny, dziś Ci skła - dam cześć i

1 — 3. Je - zu u - ko - - cha - - - - - - - ny,

1 — 3. chwa - łę, o mój Je - zu u - ko - cha - ny, dziś Ci

1 — 3. O mój Je - zu u - ko - - cha - - - - - - - ny

*largo.*

skła - dam cześć i chwa - łę!

*largo.*

# Stacja XIV. — Płaczcie Anieli.

*Con duolo.* *Karol Hoppe.*

mf

1. Płacz - cie A - nie - - li, płacz - cie Du - chy świę - - te,
2. Płacz - cie we - - so - - - łe nie - bie - skie po - - ko - - je.

mf

1. Ra - dość wam dzi - - siaj i we - se le wzię - - te.
2. Na dzień dzi - - siej - - szy i sie - roc - two swo - - je.

Płacz - - - - - - - - - cie, płacz - - - - - - - - - - - cie,

f

1. Płacz - - cie, płacz - - cie, płacz - - cie przy śmier - - ci,
2. „ „ „ „ „ „ nad gro - - bem,

f

1. Płacz - - - - - - - - - cie, płacz - - cie przy śmier - - ci,
2. „ „ „ „ nad gro - - bem,

p

płacz - - - - - - - - - - - cie,

p

1. płacz - cie przy po - grze - - bie, Kró - la na - sze - - - go
2. w któ - rym po - ło - - żo - - ny, Bo - ga na - sze - - - go,

p

1. i Bo - ga na nie - - - bie.
2. Syn je - dno - ro - - dzo - - - ny.

# „Wieniec Pieśni i Piosenek dla Młodzieży“.

Układ harmoniczny na 3 równe głosy Tomasza Flaszy (ciąg dalszy).

*rit.*

1. Po - ka - zu - je o - na, że mi go - re w ło - nie,
2. Kto mnie nie wy - mi - ja, syp - nę w twarz ku - - rza - wą!

*a tempo.*

1. Go - re ser - ce pę - dzi koń a dziew - czy - na kla - ska w dłoń,
2. Bom ja pan - - bom ja król, wśród zie - lo - nych niw i pól,

*rit.* *a tempo.*

1. Go - re ser - ce pę - dzi koń a dziew - czy - na kla - ska w dłoń.
2. Bom ja pan - - bom ja król wśród zie - lo - nych niw i pól.

## 13. Wypłynął księżyc.

*Umiarkowanie.* *Mel. J. Sierosławskiego.*

1. Wy - pły - nął księ - - życ z za chmu - ry roz - - dar - tej
2. Wie - trzy - ku lu - - by wie - trzy - ku je - - dy - ny
3. Ju - tro wy - - pa - - dnie zło - żyć do - wód mę - stwa

1. Świe - ci na o - - bóz skry - ty mię - dzy drze - wa,
2. Za - nieś mą piosn - - kę do lu - bej kra - - i - ny,
3. Nim słoń - ce wzej - - dzie bi - twa się roz - - po - cznie,

1. A mło - dy żoł - nierz na bro - ni o - - - par - ty,
2. Po - wiedz że ży - ję a du - cha na - - - pa - wa
3. Mo - że me ser - ce w dro - dze do zwy - - - cię - stwa

1. Spo - glą - da w nie - - bo i tak so - bie śpie - wa
2. Myśl o ro - - - dzi - - nie i oj - czy - zny sła - wa
3. Bić już prze - - - sta - - nie i na wie - ki spo - cznie,

1. A mło - dy żoł - nierz na bro - ni o - - - par - ty,
2. Po - wiedz że ży - ję a du - cha na - - - pa - wa
3. Mo - że me ser - ce w dro dze do zwy - - cię - stwa

1. Spo - glą - da w nie - bo i tak so - bie śpie - wa.
2. Myśl o ro - - dzi - nie i oj - czy - zny sła - wa.
3. Bić już prze - - sta - nie i na wie - ki spo - cznie.

z polskiem Radio. Koncerty te, poprzedzane objaśnieniami muzyków, odbywają się co czwartek, a gromadzą liczne rzesze młodzieży, umyślnie zwalnianej w tym czasie od nauki szkolnej. Za przykładem stolicy pragnął pójść i Kraków. Po kilku próbach, zainicjowanych przez artystów operowych, sprawa niestety na razie nie znalazła rozwinięcia.

Od czasu do czasu Nauczycielstwo samorzutnie organizuje Koncerty bądź kościelne, bądź też świeckie, posługując się siłami dziatwy szkolnej, która wykonuje śpiewy wielogłosowe. Imprezy te, dawniej mało spotykane, dziś doskonałem są świadectwem, że i w tym kierunku zaznacza się postęp ku lepszemu.

Radio — które z jednej strony okazało się zabójczem dla wielu imprez muzycznych dawnego stylu, a więc koncertowych i operowych, z drugiej jednak strony przedstawia się jako zbawienny środek uświadomienia muzycznego. Wynalazek ten tani, a więc popularny, szerzy wśród szerokich mas wszystkich stanów przecież nie tylko muzykę „szlagierową“, ale i poważną, starszą i nową. Obok samej muzyki podaje się radiosłuchaczom w formie mniej lub więcej popularnej objaśnienia do wykonywanych utworów, a w pogadankach tych nie brak wiadomości z teorji i historji muzyki.

Technika gramofonowa stanęła dziś na takich wyżynach, że instrument ten, zaspakaja wymagania nawet bardzo wybrednych słuchaczy. Na płyty gramofonowe nagrywa się dziś całe opery i inne poważne i wartościowe utwory muzyczne, wykonywane przez najlepsze zespoły i najsławniejsze jednostki świata. I tak rozchodzą się po całym globie, wnikając do mieszkań prywatnych i służąc celom publicznym jako doskonałe ilustracje muzyczne pogadanek i odczytów, organizowanych w salach szkolnych, odczytowych, czy wreszcie w rozgłośniach radjowych.

Popularność obu tych wynalazków: radja i gramofonu, służących kulturze muzycznej, stanowi znowu dowód, że natężenie umuzykalnienia społeczeństwa przedstawia się l e p i e j, aniżeli dawniej.

* * *

Wypadałoby na zakończenie powyższych rozważań omówić jeszcze stan muzyki kościelnej, aby wywnioskować, czy dzieje się tu „gorzej, czy lepiej“.

Objektywne omawianie kwestyj muzycznych, leżących poza obrębem muzyki kościelnej, nie przedstawia w skutkach swych żadnego niebezpieczeństwa. Inaczej jest, gdy wkroczymy na to ugorem zostawione pole. Wszak mieliśmy w tym kierunku już wiele doświadczenia, bo gdy śmiało i jasno wypowiadaliśmy zdanie lub racjonalnie i rzeczowo przeprowadzaliśmy krytykę w dziedzinie muzyki kościelnej, zaraz rozmaici niezadowoleni „muzykolodzy“ atakowali nasze pismo, aby w ten sposób zagłuszyć te niedomagania i braki, któreśmy im wykazali.

Scharakteryzować objektywnie dzisiejszy stan muzyki kościelnej — znaczyłoby to wypowiedzieć wojnę wszystkim tym, którzy na polu muzyki kościelnej rzekomo pracują, lub mają względem niej pewne moralne zobowiązania, a atakowanie nie jest celem autora niniejszych rozważań.

Na razie ograniczymy się tylko do przytoczenia kilku zdań, wypowiedzianych przez Ks. Ludwika Kasprzyka, powołanego przez Kurję Metropolitalną na stanowisko Patrona Związku Organistów archidiecezji krakowskiej. W rozmowie na temat, czy w muzyce kościelnej jest obecnie „lepiej, czy gorzej“, oświadczył Ks. Patron, że jest znacznie lepiej, aniżeli dawniej, ponieważ znikły już niedomagania, które do niedawna tamowały drogę do polepszenia stanu muzyki kościelnej. Posiadamy bowiem — czego dawniej nie było — Związek Chórów Kościelnych, Związek Organistów, przy nim kasę Samopomocy i regulamin dla organistów, oraz Komisję dla ich spraw prawnych. Posiadają też organiści własne specjalne pismo pod nazwą „Gazeta Związkowa“, oraz Kasę zapomogową, która, sporym kapitałem rozporządzając, służy wyłącznie dla celów poprawy bytu materjalnego swych członków.

Przyznać trzeba, że wszystko to zgodne jest z rzeczywistością. — Ks. Patron, patrząc dalej okiem optymisty, widzi polepszenie nie tylko w kierunku materjalnego bytu organistów, ale także w dziedzinie rozwoju samej muzyki i pieśni kościelnej. Oto, co pisze w „Gazecie Związkowej“ Nr. 1—2 z 1931 roku:

„Sprawy, związane z kształceniem fachowem organistów, podniesieniem kultury muzycznej i śpiewu kościelnego, w roku ubiegłym wziął na siebie ofiarnie Związek Archidiecezjalny Chórów Kościelnych, pod dzielną i energiczną prezesurą Ks. prof. Wargowskiego. Związek ten zaraz w pierwszych początkach swej działalności spisuje się dobrze i wywiązuje świetnie ze swego zadania. Rodzi się ruch w parafjach, organiści zawiązują chóry kościelne i pracują nad podniesieniem śpiewu i muzyki kościelnej, Związek zakłada „składnicę nut“, wydaje własne wydawnictwa. I wreszcie na uwieńczenie pierwszego roku działalności, urządza w miesiącu grudniu na wielką skalę pierwszy Zjazd Chórów Kościelnych z archidiecezji, połączony ze śpiewem gregorjańskim na uroczystej Mszy św. w kościele św. Krzyża i wspaniałym koncertem muzyki religijnej w sali Domu Katolickiego. Wstydzić się nie potrzebujemy, Kraków się rusza, chwała Bogu. — Niejeden, jak słyszeliśmy, z radością powtarzał: Idzie nowy czas i organiści na coś się przydadzą i chwale Bożej się przysłużą“.

Spojrzyjmy jednak na inne słowa Autora, zawarte w tymże samym artykuliku:

„Pragniemy, by rok nowy nie był gorszy od poprzedniego, **gdyż i organistów dotyka jak najsilniej przesilenie gospodarcze, zubożenie**, które przeżywa cały kraj. Chcielibyśmy oglądać zjednoczenie organistów w całej Polsce — **niestety trudna droga do ogólnego zjednoczenia organistów.**

Kongres organistów, odbyty w 1929 r. w Poznaniu w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej, **miał przynieść** pożądane zjednoczenie. Wystawę Krajową w Poznaniu już dawno rozebrano i śladu nie pozostało z Wystawy. Niestety sądziliśmy, że przynajmniej uchwały Kongresu w sprawach organistowskich **nie pozostaną na papierze**, ale i tych uchwał **nie wprowadzono w życie. Nie mają w Polsce organiści szczęścia do stworzenia ogólnej organizacji, porządnie prowadzonej**“.

Do tych objektywniejszych uwag, dorzucić wypada kilka dalszych szczegółów. Wynoszenie Związku Chórów Kościelnych jako objawu dodatniego, jest jeszcze conajmniej przedwczesnem. Wykazaliśmy to dwukrotnie w Nrze 77 i 94 naszego pisma.

O niedomaganiach Związku Organistów dowiadujemy się ze sprawozdania za rok 1930. Możliwe, że jest to

chwilowy tylko kryzys, wywołany ogólnem zubożeniem społeczeństwa. Może lata najbliższe wpłyną korzystniej na powiększenie się liczebne i materjalne tejże organizacji.

Że jest jednak o wiele gorzej, aniżeli dawniej w kierunku bytu materjalnego organistów, świadczy lista zapomóg, udzielonych członkom tytułem zasiłku na pogrzeb lub chorobę. Już samo ogłaszanie nazwisk obdarowywanych — jakże niską nieraz zapomogą — świadczy o strasznem położeniu materjalnem organistów. Czy jednak publiczne ogłaszanie komu i ile darowano nie jest poniżeniem jego godności osobistej? Czy sam fakt o konieczności korzystania z tak drobnych zapomóg może świadczyć, że jest „lepiej“?

W zestawieniu działalności Komisji dla spraw organistowskich czytamy, że ten i ów „wyjeżdżał“, że „interwenjował“, ale konkretnego załatwienia choćby jednej sprawy nie podano. Wiemy zaś, że najdrastyczniejsze kwestje, które załatwić powinna Komisja, poniewierają się po sądach cywilnych. Rozwiązanie jednego z długotrwałych sporów wypadło na korzyść poszkodowanego organisty, — Sąd uznał jego krzywdę i nakazał wypłacić mu zaległe od lat kilku pobory.

Przechwalanie się istnieniem jakiegoś regulaminu jest naiwnem, skoro regulamin ten czeka już lat kilka zatwierdzenia (którego się oczywiście nie doczeka), bo zatwierdzony, musiałby mieć moc egzekutywną, podczas gdy każda placówka parafjalna, mając swoją dowolną autonomję, regulaminu takiego nie przyjmie i w życie nie wprowadzi.

I tak przychodzi nam stwierdzić, że jeżeli muzyka kościelna miała dawniej niepomyślne warunki rozwoju, to teraz stały się one jeszcze gorszemi. — Chcąc stan ten podnieść z upadku, należałoby w pierwszym rzędzie polepszyć byt materjalny pracowników tej dziedziny, otoczyć ich państwową opieką prawną, żądać od nich odpowiednich kwalifikacyj i egzekwować należyte wykonanie.

Tak postąpiły diecezje na Górnym Śląsku i dzisiaj dzielnica ta szczyci się najlepszemi rezultatami w pracy nad kulturą muzyki kościelnej.

Oby i inne dzielnice Polski zrozumiały i oceniły ważność zadania, jakie spełnia dla kultury duchowej narodu muzyka i pieśń kościelna!

## CZY POTANIEJĄ FORTEPIANY I PIANINA?

Wpływ radja obejmuje coraz to nowe dziedziny życia współczesnego i daje się odczuwać nawet tam, gdzie się tego najmniej można było spodziewać. Interesującą ilustracją tego stanu rzeczy jest znaczna zniżka cen fortepianów i pianin, która nastąpi w najbliższej przyszłości właśnie dzięki radju.

Od pewnego już czasu fabrykanci tych instrumentów muzycznych zauważyli stały spadek zapotrzebowania, przyjmujący rozmiary groźne dla istnienia tych fabryk. Poczęto więc badać przyczyny tego zjawiska i wykryto, że ilość nabywców fortepianów i pianin zmniejsza się wskutek ogromnego rozwoju radjofonji, która dostarcza słuchaczom znakomitych koncertów najświetniejszych kompozytorów i wirtuozów. Ponieważ jakakolwiek walka z radjem skazana byłaby zgóry na przegraną, przeto fabrykanci fortepianów i pianin przyszli do wniosku, że koniecznem staje się znaczne obniżenie kosztów produkcji tych instrumentów, aby móc wydatnio obniżyć ceny na nie. Otóż produkcja fortepianów i pianin odbywała się dotychczas wyłącznie przy pomocy pracy ręcznej, pomimo, że mechanizacja, obniżająca koszty produkcji, zasadniczo była zupełnie możliwa. Poprostu fabryki pracowały „ na starą modłę“. Dopiero konkurencja radja zmusiła je do unowocześnienia produkcji. Dokonano szeregu prób i przekonano się, że wypadły one znakomicie. Postanowiono więc fabrykację pianin i fortepianów oprzeć na masowej, seryjnej produkcji części składowych, a dla pracy rąk ludzkich pozostawić jedynie zestawianie całości i strojenie. Spowoduje to daleko idącą zniżkę cen pianin i fortepianów, a co ważniejsza, umożliwi ich posiadaczom wymianę poszczególnych części, podobnie jak to ma miejsce z częściami samochodowemi.

# Taniec i teatr na jawie.

W jednym z teatrów warszawskich odbył się poranek tańców orjentalnych księcia jawajskiego, członka rodziny królewskiej, Raden Mas Jodjana. Członek rodziny królewskiej tańczy! Dla nas, Europejczyków, jest to rzeczą niecodzienną, by „książę krwi“ tańczył, zrozumiałą chyba tylko w tym wypadku, gdy nędza zmusza do występowania na deskach teatralnych.

Istnieje jednak kraj, gdzie taniec jest prawie wyłącznie sztuką królewską i nieodłącznym elementem życia tych wszystkich, którzy stanowią elitę kulturalną tego kraju. Tym krajem jest wyspa Jawa. Teatr dominuje tu nad całem życiem. Aby pojąć znaczenie, jakie Jawajczycy przywiązują do teatru, należy przedewszystkiem przyjrzeć się uważnie pałacom członków rodziny królewskiej i szlachty jawajskiej. Zasadniczą ich częścią są olbrzymie, osłonięte dachami, tarasy, przeznaczone do przedstawień teatralnych. Tarasy te, oprócz widzów — „lepsi“ widzowie siedzą bowiem na samym tarasie, „gorsi“ dalej, na stykającym się z tarasem dziedzińcu — mogą pomieścić kilkuset aktorów.

Teatr jawajski jest przedewszystkiem religją narodu. Oficjalnie wyznawcy Mahometa, czczą Jawajczycy w swych domach bogów hinduskich i ich to, wraz z legendarnymi bohaterami uosabiają na scenie aktorzy jawajscy. Teatr jest literaturą Jawy: sztuki teatralne są udramatyzowaniem wielkich eposów hinduskich i jawajskich. Teatr jest muzyką symfoniczną: tańcom i pantominie towarzyszy zawsze orkiestra, złożona z muzykantów, którzy dzierżą prym na całym Wschodzie. Teatr jest operą: pośrodku orkiestry siedzą śpiewacy — mężczyźni i kobiety — którzy śpiewem wtórują ewolucjom tanecznym. Teatr jest szkołą przygotowawczą, średnią i uniwersytetem: dzięki teatrowi, każdy Jawajczyk, od najwcześniejszej młodości, jest w ciągłym kontakcie z eposami, religją i muzyką kraju. Teatr jest szkołą etykiety: każdy wieśniak wie dokładnie, jak dobrze wychowani książęta zachowują się w najrozmaitszych okolicznościach. Dzięki teatrowi, Jawa jest „par excellence“ krajem dobrych obyczajów.

Jawajczyk, któremu obce są arkana sztuki teatralnej, nie zasługuje, w opinji swych ziomków, na miano kulturalnego człowieka. Wszyscy książęta, poza tańcami, których opanowanie wymaga wielu lat wytrwałego treningu, muszą również posiąść umiejętność gry na rozmaitych instrumentach muzycznych i bardzo często, gdy nie

tańczą, zastępują w orkiestrze muzykantów. Główne role w wielkich festiwalach pałacowych zawsze spoczywają w rękach członków rodziny królewskiej.

Źródłem dla wszystkich teatralnych przedstawień na Jawie są posy sanskryckie, Mamayana i Mahabharata, jako też żywot Buddy. I kto nie zna tych źródeł, ten nie może ocenić w pełni sztuki jawajskiej, czy to pod postacią dramatu, rzeźby, malarstwa, czy też muzyki.

# Różne wiadomości.

**MIĘDZYNARODOWY KONKURS ŚPIEWU i DYKCJI.** Donoszą z Paryża: Koło śpiewacze „L'Echo des Travailleurs“ organizuje w kwietniu b. roku trzeci wielki międzynarodowy konkurs śpiewu solowego i dykcji. Nagrody wynoszą 25 000 franków w gotówce i różnych przedmiotach. Bliższych informacyj udziela sekretarz generalny Konkursu Marcel Lincé, rue Sécheval, Verviers (Belgja).

**TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ MUZYKI SYMFONICZNEJ** powstało w Warszawie. Cele nowej tej placówki kulturalnej określa sama nazwa. Powołane do życia przez poważne osobistości ze świata muzycznego i przedstawicieli szerszych warstw społecznych, stawia sobie za zadanie popieranie działalności najpoważniejszej placówki muzyki symfonicznej w Polsce — Filharmonji Warszawskiej. W skład rady zarządzającej T. P. M. S. wchodzą: Zofja Jaroszewiczowa, Marja Grossmanowa, Antoni Jaroszewicz, Mateusz Gliński, Grzegorz Fitelberg, Stanisław Meyer, Karol Szymanowski i Stefan Spiess.

**MUZYCY POLSCY A POMNIK DLA DEBUSSY'EGO.** W Paryżu postawiony ma być niebawem pomnik dla sławnego kompozytora francuskiego Claude Debussy'ego. Fundusze na budowę tego pomnika dostarczone będą przez wszystkie narody cywilizowane. I Polska również weźmie żywy udział w akcji uczczenia francuskiego kompozytora. W Warszawie utworzył się w tym celu specjalny komitet, złożony z elity świata muzycznego, artystycznego i literackiego. Staraniem tego komitetu w Filharmonji warszawskiej odbył się niedawno zorganizowany recital fortepianowy znanego pianisty polskiego prof. Turczyńskiego. Dochód z koncertu, któremu patronuje min. Zaleski, zasilił fundusz na budowę pomnika Claude Debussy'ego.

**STULECIE „WARSZAWIANKI“ DELAVIGNE'A.** Potężny wiersz Kazimierza Delavigne, przesłany dowództwu polskiemu w r. 1831 przed bitwą pod Grochowem, obchodził 10 marca b. r. stulecie pierwszej produkcji koncertowej w Paryżu. Jak donosi prasa warszawska z przed stu lat, „10 marca odbył się w Paryżu wielki koncert na rzecz Polaków, zakończony kantatą p. t.: „Varsovienne“, układu p. Delavigne z muzyką Aubera. Zwróciło powszechną uwagę, że na koncercie nie było żadnego ministra“.

Końcowy komentarz pod wiadomością prasy warszawskiej z r. 1831, dowodzi, że ówczesny rząd francuski wystrzegał się oficjalnego wystąpienia na rzecz Polski, co znalazło już wielokrotnie w naszej historji właściwe oświetlenie a najsilniejszy obraz ówczesnych stosunków Polski i Francji w arcydziele Stanisława Wyspiańskiego p. t. „Warszawianka“. Głos poety francuskiego odosobniony był wobec oficjalnego nastroju Francji i znalazł wówczas w Polsce również poetyczną odpowiedź Konstantego Gaszyńskiego, który po bitwie w Olszynce grochowskiej, podziękował Delavigne'owi wierszem polskim na cześć Francji. Muzyka „Warszawianki“ jest utworem Karola Kurpińskiego.

**MUZEUM CHOPINA W ŻELAZOWEJ WOLI.** Wojewódzki komitet regjonalny w Warszawie uchwalił przyspieszyć akcję wykupu domu w Żelazowej Woli, w którym urodził się Fryderyk Chopin. Komitet zamierza urządzić tam muzeum Chopinowi.

**PADEREWSKI PRZYBYWA DO POZNANIA NA ODSŁONIĘCIE POMNIKA WILSONA.** W czerwcu b. r. odbędzie się w Poznaniu uroczyste poświęcenie pomnika Wilsona, ofiarowanego miastu przez Paderewskiego. W uroczystości tej weźmie udział Ignacy Paderewski, który w tym celu natychmiast po ukończeniu tournee artystycznego po Ameryce przyjedzie do Polski. Przyjazd jego do Poznania przewidziany jest na 25-go czerwca. Twórca pomnika p. Borglum, znany w Ameryce artysta-rzeźbiarz, odbył ostatnio z Paderewskim konferencję, na której omówiono program uroczystości odsłonięcia pomnika. Borglum przybędzie do Poznania prawdopodobnie jeszcze w maju, w celu czuwania nad ostatniemi etapami pracy.

**PUBLICZNOŚĆ NIE ZNA SIĘ NA MUZYCE.** Pewna gazeta chicagowska ogłosiła ankietę na temat, czy publiczność zna się na muzyce i czy potrafi odróżnić dobrą muzykę od złej. Wśród odpowiedzi najciekawszem było wynurzenie znanego skrzypka Jacka Gordona. Twierdził on, że publiczność nie jest w stanie odróżnić dobrej muzyki od złej i że chodzi na dobre koncerty jedynie zasugestjonowana nazwiskami, a sama nie umiałaby się poznać na grze najwspanialszego wirtuoza.

Wobec zarzutów Gordon w oryginalny sposób przeprowadził dowód prawdy. Oto stanął ze swym Stradivariusem u zbiegu jednej z ożywionych ulic miasta i zaczął grać utwory, które mu zyskały sławę na koncertach. Okazało się, że w ciągu godziny z tysięcy mijających go obojętnie osób, zatrzymało się tylko 120, by go posłuchać. A z tych 120 tylko 60 wetknęło mu w dłoń datek.

**DR. FITZNER LAUREATEM NAGRODY MUZYCZNEJ IM. BEETHOVENA.** Nagrodę muzyczną im. Beethovena, ufundowaną przez pruskie ministerstwo w r. 1927 i nadawaną w rocznicę śmierci Beethovena, przyznano na wniosek kuratorjum z pruskiej Akademji Sztuki kompozytorowi profesorowi dr. h. c. Hansowi Fitznerowi z Monachjum.

**ZNANY ŻYDOWSKI BADACZ HISTORJI MUZYKI** prof. Fernando Liuzzi w Rzymie odkrył w jednym z archiwów fragmenty nieznanych dotychczas kompozycyj włoskiej muzyki liturgicznej z XII wieku. Prof. Liuzzi ogłosił przed kilku laty dzieło, w którem wskazuje na znaczne wpływy melodyj żydowskich na kształtowanie się katolickiej muzyki liturgicznej.

**ZGON SŁYNNEGO ŚPIEWAKA.** W Wiedniu zmarł w 62 roku życia światowej sławy śpiewak, Eryk Schmedes. Zmarły artysta, Duńczyk z urodzenia, pracował w zawodowej operze wiedeńskiej od r. 1898, będąc jej chlubą, jako śpiewak obdarzony nietylko wspaniałym głosem, lecz i wielką inteligencją odtwórczą, zwłaszcza w partjach wagnerowskich, które wielokrotnie kreował również w czasie festivalów wagnerowskich w Bayreuth.

**HONORARJA ZA MUZYKĘ KOŚCIELNĄ.** Związek kompozytorów muzycznych francuskich pertraktował od dłuższego czasu z arcybiskupem Paryża kard. Verdier

o to, ażeby płacono honorarja kompozytorom muzyki kościelnej. Dotychczas bowiem za dzieła, wykonywane w kościele nie dawano żadnych honorarjów. Związek kompozytorów przedłożył kard. Verdier, że obecne czasy są niezwykle ciężkie dla muzyki poważnej, że kompozytor, który nie chce tworzyć szlagierów kabaretowych, skazany jest na bardzo nędzną egzystencję. Kardynał Verdier uznał słuszność żądań Związku kompozytorów i przyrzekł uwzględnienie ich dezyderatu.

Żądania kompozytorów francuskich są dalszą konsekwencją faktu unormowania praw autorskich, jakie w ostatnich latach doszło do skutku na terenie międzynarodowym. Dziś za każdorazowe publiczne wykonanie jakiegoś utworu, otrzymuje autor wynagrodzenie, przewidziane ustawą o prawach autorskich. Czy utwór odegrany zostanie w teatrze, czy w sali koncertowej, w radio, czy w kinie, czy wreszcie w kawiarni, nie może być wykonany bezpłatnie. Muzyka kościelna pozostawała dotąd w przeważnej części poza sferą ciągnienia z niej zysków dla kompozytorów. Nic jednak dziwnego, że i o to zaczynają się oni upominać. Czy jednak nie będzie to zahamowaniem rozwoju muzyki kościelnej, uprawianej najczęściej przez zespoły amatorskie — to inna kwestja. W Polsce — jak dotąd — chętnie autorzy pozwalają na bezpłatne wykonywanie ich utworów w świątyniach Pańskich.

**KOŚCIÓŁ Z MIKROFONEM I GRAMOFONEM.** W mieście Pielgrzymowie, w północno-wschodnich Czechach zaprowadzono w kościele ciekawą nowość w postaci instalacji, umożliwiającej wierzącym słuchanie kazań i Mszy św. w najodleglejszych zakątkach kościoła. Na kazalnicy umieszczono mikrofon, do którego wygłasza ksiądz kazanie. Dźwięki dostają się do zasilacza umieszczonego w zakrystji, a stąd do ampljonów zawieszonych u sklepienia. W ławach znajdują się słuchawki, dla ludzi źle słyszących. Również w zakrystji mieści się gramofon z płytami zawierającemi pieśni nabożne i muzykę kościelną, która transmitowana jest na chór i podawana słuchaczom nadzwyczaj silnym reproduktorem. Organy stały się zbyteczne. Wątpić jednak należy, czy ku podniesieniu powagi nabożeństwa.

**DZWONY ELEKTRYCZNE W WAGNEROWSKIM „PARSIVALU“.** Z polecenia dyrekcji festivalów Bayreuckich elektro--akustyczny instytut w Frankfurcie nad Menem pracuje nad elektrycznem rozwiązaniem problemu dzwonów, występujących w sławnym „Parsivalu“ Wagnerowskim. Dla wydobycia zamierzonego przez Wagnera potężnego majestatycznego dźwięku musianoby sporządzić tak kosztowne dzwony, iż budowa ich przekroczyłaby budżet większości teatrów. To też rozmaite teatry niemieckie, wystawiające „Parsivala“, musiały zadowalać się dotąd niewystarczającymi surogatami owych dzwonów. Nawet w samem Bayreuth dźwięk tych dzwonów nie był idealny i nie odpowiadał zamierzeniom Wagnera. Sfery muzyczne niemieckie spodziewają się, iż może teraz trudności tego problemu dzwonów w „Parsivalu“ zostaną wreszcie rozwiązane na drodze elektrotechnicznej.

---



---



---



---

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.